

## IRENA SENDLER

Warszawa, 19 lutego 1996 r.

Panią Annę Kowalską poznałam w 1935 r. [?] na terenie pracy w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej. Jest to osoba mająca wybitne zasługi w środowisku pielęgniarskim. Oprócz wielkiego zaangażowania w pracę zawodową cechowały ją także ogromne zainteresowania społeczne. Była zawsze tam, gdzie ratunku i pomocy potrzebował Człowiek. Pracując z nią często razem miałam możliwość poznania jej postawy w sprawach polsko-żydowskich. Jeszcze wiele lat przed wojną głośno i odważnie stawiała w obronie narodu żydowskiego, kiedy zachodziła taka konieczność. Toteż kiedy wybuchła wojna, od razu, od jesieni 1939 r., brała udział w ratowaniu prześladowanych.

Pracując wiele lat razem, zbliżyła mnie do niej jej postawa człowieka odważnego, gotowego [nieść] ratunek potrzebującym. Znane mi są fakty, że przez kilka lat okupacji z narażeniem swego życia i swojej rodziny, gdy była kierownikiem Ośrodka Zdrowia przy ul. Puławskiej 97, zatrudniła p. dr. Edwarda Ferbera, dostarczając mu niezbędne dokumenty wówczas obowiązujące. Wiem też, że p. dr Ferber bywał bardzo często w domu państwa Kowalskich, znajdując tam niejednokrotnie pomoc materialną i serdeczną opiekę. Bywając dość często w mieszkaniu państwa Kowalskich, spotykałam tam p. Zawadzką, kuzynkę prof. dr. Hirszfelda, którą p. Anna dla jej bezpieczeństwa zatrudniła u siebie w charakterze „pomocy domowej”.

Latem 1942 r. jej koleżanka po linii zawodowej, pielęgniarka naczelna w getcie p. Ala Gołąb-Grynbergowa, powierzyła opiece p. Anny swoją córeczkę Rami (?) i wychowankę Dalię (?), prosząc o umieszczenie dziewczynek w jakimś możliwie bezpiecznym miejscu. Pani Anna obydwie dziewczynki zawiozła do Chotomowa, zakładu prowadzonego przez Siostry Rodziny Maryji.

Wszystkie wymienione przeze mnie osoby przeżyły szczęśliwie wojnę. Dlaczego nie dały znaku na piśmie o tym, jak p. Anna ich ratowała – trudno dziś ustalić. Pani Grynbergowa zginęła w getcie, mąż jej też nie przeżył wojny, a małe dziewczynki nie były świadome przecież prawdy.

Dlaczego osoby dorosłe się w żaden sposób nie odezwały? Faktem jest, że wiele osób uratowanych wyjechało od razu z Polski, a te, które zostały też nie zawsze chciały wracać do

koszmarnych przeżyć okupacyjnych. Rozpoczynając nowe życie, często pragnęły „wymazać” ze swej pamięci swój tragizm.

Irena Sendlerowa,  
kierownik Referatu Opieki nad Dzieckiem w „Żegocie”,  
odznaczona w 1965 r. medalem Sprawiedliwy [wśród Narodów Świata],  
Honorowy Obywatel Państwa Izrael